№ 4. Warszawa, 17 (29) Stycznia 1894 r. Rok XLIII.

KORESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej."

KARNAWAŁOWE MEDYTACYE ROLNIKA.

Początek zimy dla rolnika, to czas rozmyślań, to rachunek sumienia z minionej kampanii. Rok obecny tem więcej nastręcza materyału, bo jest niezwykle wyjątkowym. Wobec cudownych wieści o urodzajach chciwie rozchwytywanych przez żądnych reporterów, dziś już się spotykamy z wieściami, że tu i owdzie, to lub owo, a najczęściej obydwa razem nie dopisały. I tak, gdy okolice Warszawy posiadają względnie ogromny urodzaj kartofli tak, że na targach warszawskich zaledwie po 1 rub. za korzec wybornych dostać można, gub. Siedlecka i pow. Jędrzejowski nie posiada ich wcale, przepadły wskutek długotrwałych deszczów. Ogólnie biorąc nie dopisała pasza, w szczególności koniczyny.

Zresztą mój Boże, co nam po urodzajach, nie urodzi się bieda, ale przynajmniej jest komu i za co sprzedać; urodzi się, tem gorzej, bo liczymy, że tyle a tyle sprzedać możemy, a tu niema kupca, a jeżeli przypadkiem się zdarzy, to płaci tyle, że kosztów produkcyi nie pokrywa.

Jedno zatem złe, a drugie nie dobre!

Czytając rozmaite artykuły, pomieszczone w czasopismach specyalnych rolniczych i niespecyalnych, spotykamy rozmaite recepty na podniesienie gospodarstw naszych; zatem mamy cały szereg nawozów rolniczych, szumnie reklamowznych, za drogie pieniądze do nabycia tak niezliczonej liczby narzędzi rolniczych ulepszonych, dalej całe kolumny rozmaitych specyalnych gatunków zbóż ozimych i jarych, obok nowych odmian traw pastewnych!

Przeglądasz śliczne teorye nawozów sztucznych, chwytasz się jak pijany płotu, obmyślasz, rachujesz i dochodzisz do przekonania, zawiedziony kilkoletniemi próbami, zawsze szkodliwemi dla kieszeni, że najlepszą maszyną rolniczą jest „Kaśka lub Maryśka", bo ona do rozmaitych rzeczy się używa i najmniej trybów i panewek zużywa, a jeżeli się zagrzeje, to bez sprowadzania kosztownych monterów, byle kto, a najczęściej niekosztowne bańki chorobę usuwają. Słoma zaś, szlamy miejscowe i łubin przyorany na zielono, jedyne z nawozów, jakie u nas racyę bytu znajdują! w obecnych konjunkturach handlowych, jeżeli cena pszenicy w Warszawie nie wynosi 6 rub. 50 kop., to każdy wydatek poniesiony na kupno superfosfatów, kainitów i rozmaitych szlaków, obciąża niemiłosiernie rubrykę wydatków nie powrotnych i nie usprawiedliwionych.

Ponieważ mimo woli potrąciłem o dwa ważne czynniki w gospodarstwie: maszyny rolnicze i nawozy, pozwolę sobie dłużej nad niemi się zatrzymać, a wygłaszając zdanie zacofane, wywołać przedewszystkiem może oburzenie!

Nikt nie zaprzeczy, że pewna ilość maszyn dziś już stanowisko w gospodarstwach naszych sobie wywalczyła i jest niezbędną; do takich zaliczam: sieczkarnie, młocarnie, maneże, wialnie, młynki, tryeury, grabiarkę; nadto narzędzia do uprawy roli przeznaczone, jak: pługi, brony, drapacze, lecz te najczęściej przez domowych kowali na miejscu według sprowadzonego modelu wyrabiane, lecz obok tych znajdujemy cały szereg maszyn pomocniczych dodatkowych.

W kraju na wskroś rolniczym zdawałoby się, że jeżeli co, to fabryki narzędzi rolniczych powinny by przodować innym, tymczasem mamy fabryki haftów, koronek, jedwabi, wyrobów z płótna, papieru, wełny i skóry, fabryk narzędzi rolniczych spotykamy zaledwie kilka prowadzących żywot suchotniczy, pytam dla czego? Przedewszystkiem zaznaczyć winienem, że Warszawa, centrum zlokalizowanego handlu, zaledwie jedną fabrykę dawną Lilpop, Rau et Comp. obecnie reprezentowaną przez firmę W. Lilpop posiada, gdyż inne są tylko składami, czyli pośrednikami firm różnych, przeważnie rozumie się zagranicznych, którym wobec zawziętej konkurencyi, zależy przedewszystkiem na umieszczaniu różnorodnych narzędzi, częstokroć silnie reklamowanych, a czasami wątpliwej dobroci i użyteczności będących.

I tak biedny szlachcicu rolniku, gdy potrzeba zmusza cię do kupna maszyny lub narzędzi do uprawy roli, idziesz do składu i oto oczom twym przedstawiają cały szereg ładnie odmalowanych rozmaitości zagranicznych po cenie częstokroć niższej, aniżeli krajowe, czego one nie młócą? i ile na dzień szumne prospekta dopełniają tego—słowem to raj! i wszystko nie drogie!

Przywozisz ten mebel z panem monterem (bo to wszystko wielcy ludzie) do domu, rujnujesz się i po dwóch tygodniach dowiadujesz się, że to co ci zaręczają katalogiem w zwykłych okolicznościach, zaledwie w połowie wykonanem być może!

Daj Boże, aby na tem skończyły się twoje kłopoty, dowiesz się, co warta jest zagraniczna maszyna, skoro jakaś część ci się popsuje.

Jest albo nie jest na składzie, a tu pilno! „bo to przecież z zagranicy musimy sprowadzić," a o cenę nie pytaj, bo ci do reszty humor popsuje! Odpowiedź: „cło w złocie podwyższone, panie dobrodzieju!"

Oto szereg przyjemności jakie spotykamy przy nabywaniu narzędzi zagranicznych, czy nie tak? niechaj odpowiedzą ci, co posiadają kieraty i młocarnie obcokrajowe.

Wobec tego, co powyżej powiedziałem, powinniśmy jednomyślnie zwrócić się do maszyn krajowych, t. j. do wyrabianych nawet według modeli zagranicznych tu u nas, w ten sposób części zapasowe, co nader ważną stanowi rubrykę w kłopotach gospodarskich, znajdować będziemy na miejscu, nie gonić za nowościami, a trzymać się modeli, które wyrobiły sobie prawo bytu, wszak stary typ kieratu Evansa, pomimo tyloletnich przeróbek, zawsze należy do najlepszych i najtrwalszych.

Ktoś, czytający ten artykuł, nieprzychylnym okiem spoglądający na zarzuty, stawiane maszynom zagranicznym, powiedziałby: „Panie, znamy się na tem, to reklama!" Otóż przepraszam, — nie: dumny był bym zaiste, gdyby z czystem sumieniem podobną reklamę pisząc, mógł wymienić z imienia i nazwiska zaszczytnie nam znane firmy, których wyroby odznaczały by się dobrocią i sumiennością w wykończeniu!

Niestety, poważny zarzut! jaki stawiam naszym fabrykom, jest przedewszystkiem lekceważenie publiczności z której żyje, robota nigdy nie jest terminową, następnie zły gatunek odlewów, jakiemi swych odbiorców zaszczyca! Chociażby najlepszy model, lecz wykonany nie akuratnie i ze złego materyału, tem bardziej, gdy tenże o sile maszyny stanowić poniekąd będzie, zawsze zdyskredytowanym bye musi. Panowie fabrykanci nie powinni gonić za nowościami wątpliwej dobroci, a wyrabiać rzeczy stale odbiorców mające, dające rękojmię, że zawsze kupujący zadowolonym będzie, doborowy odlew, sumienne wykończenie, (pomijam malowanie, które zawsze nadzwyczaj starannie jest wykonane dla zamazania odlewu) to niechaj będą cechy fabryki dbającej o firmę i reklamę. Dlatego też maneże i młocarnie dawniejsze Evansa, a nawet Zamojskiego po dziś dzień cieszą się ogólną sympatyą i przewyższają wyrobem maszyny lat późniejszych.

Fabryka, puszczając w ruch jakąś nową maszynę lub nową ulepszoną, powinna przedtem odbyć szereg prób nie u siebie w fabryce, jako w wyjątkowych warunkach pozostająca, lecz po różnych stronach kraju, w majątkach prowadzonych przez ludzi inteligentnych i sumiennych. Tak otrzymany model po całorocznej próbnej pracy i stosownych poprawkach, jeżeli się nastręczają, daje zaledwie rękojmię zysku materyalnego dla fabrykanta i zadowolenie kupującego. Tem tłómaczy się, dlaczego najskromniejszy majątek posiada u siebie na składzie częstokroć całe stosy rozmaitych „matadorów", zabierających niepotrzebnie miejsce, które pochłonęły sporo ciężko zapracowanego grosza rolnika.

En resumé jestem zdania, że: 1) maszyna rolnicza przedewszystkiem powinna być dobrze pomyślaną, wykonaną z doborowych

odlewów i części złożoną; 2) części zapasowe zawsze na składzie gotowe znajdować się powinny i to przemawia za wyrobami krajowemi. Wyjątek stanowią narzędzia pomocnicze specyalne, na których kupno tylko majątki pierwszorzędne zdobyć się mogą i ich potrzebują; do takich zaliczam przedewszystkiem siewniki rzędowe, wyrób których stanowczo u nas opłacić się nie może ze względu nielicznych zapotrzebowań albo grabiarka Tiger, której specyalnością zajmuje się Ameryka i nikt jej wyrobem, produkując na masę, dorównać nie może; 3) maszyna rolnicza ze względu na reperacyę, wykonywaną przez domorosłych kowali, powinna być jak najmniej skomplikowaną; 4) cena przystępna, bo od pewnego czasu pp. fabrykanci nasi, korzystając z ceł protekcyjnych, podwyższyli tak cenę maszyn krajowych, że narzędzie całkowicie wykonane za granicą, po opłaceniu kosztów transportu, cła, komisowego i t. d., kosztuje taniej, aniżeli to samo wykonane u nas, przecież tutaj robotnik, pomieszczenie, oraz tysiączne względy życia są mniej kosztownemi, a zatem wyrób tańszym być winien.

Przechodzę obecnie do następnej części użycia nawozów sztucznych. Przewidując gromy Jowisza, spadające na zacofańca, zaczynam od przedmowy. A zatem: mieszkam o 5 mil od Warszawy, otoczony w promieniu mil 3 pięcioma fabrykami cukru i 3 gorzelniami; do cukrowni, dla której plantuję buraki mam wiorst 5, do najbliższej gorzelni $1\frac{1}{2}$ wiorsty. Majątek zatem położony korzystnie ze względu na zbyt produktów, sprzedaż i dostawa w każdej chwili możliwa i zapewniona.

Otóż twierdzę, że w danym wypadku wobec ceny pszenicy niższej od rub. $7\frac{1}{2}$ żaden nawóz sztuczny nie ma racyi bytu, a ubożejąc kupującego, zbogaca tylko sprzedającego. To stanowczo za drogo!

Przeprowadzając podobną krucyatę, podjąłem ją w myśli, aby zwrócić uwagę kolegów rolników i szanownych czasopism naszych specyalnych, że za bardzo się przejmujemy, za dużo mamy teoryi, a mało rachunku! ten ostatni tylko wykazuje rezultat, pierwsza będzie zawsze martwą literą, niestety popychającą częstokroć do walki, z której kieszeń nasza pokrzywdzoną wychodzi. Mieszkając zatem w okolicy względnie zamożnej, a przynajmniej będąc otoczonym majątkiem ludzi zamożnych, którzy, idąc za duchem jakoby czasu, rozmaite inowacye zaprowadzają, mam sposobność zestawienia sobie kilkoletnich nieudanych prób.

Bo, mój Boże, czego też tu u nas nie używają, mamy zatem superfosfaty, kainity, saletrę i rozmaite szlaki. Rezultat zawsze w danym roku świetny. Właściciel lub administrator zapytany, opowiada zdumionym sąsiadom ile kupił nawozu, a ile otrzymał w podwyższonym plonie. Rachunek rozumie się robi się na kopy, bo to ładniej wygląda i więcej pola do popisu daje! Wobec takich świetnych rezultatów zdawałoby się, że majątek podwoi, potroi ilość używanych nawozów kupnych, przecież zyski są jakoby widoczne, otóż nie, w roku następnym albo dużo mniej (dla honoru domu) albo wcale nie używa nawozów sztucznych!

Dla obserwującego badacza sąsiada taki rezultat—nauka!

Rolnictwo nasze przechodzi ciągłe klęski, rzucamy się na prawo i lewo i nie zdając sobie rachunku z tego co widzimy, marnujemy ciężko zapracowany grosz.

I tak wogóle powiedzmy sobie, że z wyrafinowaną oszczędnością przeważnie zimujemy nasz inwentarz, słomka, plew cokolwiek, siana stęchłego, bo lepsze sprzedajemy—oto czynniki, które wchodzą w części składowe naszego nawozu; cóż więc w tych warunkach wymagać możemy od ziemi rodzicielki, coraz słabszą wydajność ziarna, coraz większy upadek kultury! Ale nawet nie o to mi właściwie chodzi, weźmy majątek przeciętny nawet zamożny, przypatrzmy się gnojownikom, a odpowiedź naszej lekkomyślności będzie zupełną.

W dół zrobiony przed lub za budynkami wywożą całą zimę i latem nawozy, hojnie opłukane deszczem, bez kompostowania następnie przewożą na pole i to ma stanowić podstawę przyszłych naszych urodzai. W tych niestety warunkach przeważna większość naszych majątków się znajduje, rozumie się, że czy w płodozmianie hojnie oznaczonym krzyżykami czy w najzwyklejszej trójpolówce, mamy zawsze brak nawozu, szczególniej pod oziminę, bo na wiosnę, urobiony zimą, zaledwie wystarcza pod okopowe i część trzeski mającej być spaszonej na zielono! Czytając i słuchając cudowne rzeczy o nawozach handlowych, poświęcamy pewną kwotę ze świeżo zebranej, wymłóconej i sprzedanej koniczyny najczęściej na drugoletnie koniczyny! „Bo to panie koniczyna, jako roślina motykowa, pochłania azot i zatrzymuje z powietrza,—swemi daleko sięgającemi korzeniami! dostarcza wierzchniej warstwie ziemi pożywienia, przytem pastwisko, to znowu drugie pół nawozu, do tego dodać trochę superfosfatu, a pszenica pewna“. Te mniej więcej rozumowania przeprowadzamy z samym sobą. W sierpniu kupujemy superfosfat, dajemy chociażby i w stosunku 5 najczęściej 4 centnarów na morgę 300 prętową i czekamy wiosny! Z wiosny ładnie, zielono, dopiero przy wykłoszeniu spostrzegamy kłosek marny, a co gorsza miotełkę! Zawód zupełny, nasze 11 rubli (cena superfosfatu) przepadło, mamy bowiem tak lichą pszenicę, że zaledwie 5 ziarn dać może! i to jeszcze! Przyczyna? Odpowiedź. Superfosfat jest to okrasa potrawy, ale nigdy materyi potrawy zastąpić nie może. Ziemie nasze są za ubogie, starajmy się wzbogacić środkami naturalnemi i mniej kosztownemi, a dopiero kiedyś, kiedyś nawozów sztucznych z powodzeniem używać będziemy mogli.

Daleko to i odległe przynajmniej dla mnie!

Są wyjątkowe majątki, które i u nas już dzisiaj podobno z sukcesem nawozów sztucznych używają np. majątek Strzelce w pow. Kutnowskim, lecz tam siłę nawozową stanowi cukrownia, gorzelnia, własnością majątku będące, łąki irygowane, inwentarze intensywnie żywione, oto podstawa gospodarstwa, oto kultura, nawozy sztuczne to uzupełnienie! Ale u nas, mój Boże, ogólnie biorąc, za młodzi jesteśmy, dla tego korzystajmy przedewszystkiem racyonalnie z tego, co mamy, szanujmy i pielęgnujmy inwentarze, jako środek konieczny produkowania oborników, z tem ostatnim obchodzić się musimy nie po macoszemu, dalej bogactwa naturalne ziemi przychodzą: szlamy, komposty, torfy, margiel i t. d.; dajmy sobie pokój wszelkim kosztownym inowacyom, bo nie czas po temu! nakoniec szanujmy, a co więcej nawet idealizujmy łubin! Jedynem ziarnem z lichwą procentującem jest łubin, traktowany po macoszemu, obsiewamy nim najgorsze pola, które dawno, a może nigdy nawozu nie widziały i rodzi się.

Ziarno łubinu stale w cenie około 3 rub. utrzymuje się, w roku zeszłym płaciliśmy za niebieski 3 rub. 75 kop., w tym roku, gdy cena pszenicy wynosi 5 rub., łubin 3 rub. kosztować będzie. Zatem pytam się, co więcej się opłaca: siew łubinu czy chwilowo pszenicy?

Porównanie może jest nie zupełnie fortunnem, bo jedno drugiem nie zawsze zastąpić można chociażby ze względu rotacyi słomy, chodziło mi tylko o wykazanie porównawczych cen obecnych. Łubin zatem powinien być sianym na wiosnę na ziarno, o ile majątek posiada lżejsze grunta niezdatne do uprawy innych plonów, a potem cały rok jako nawóz na zielono przyorany, a stokroć prędzej przyjdziemy do sterkoryzacyi pól naszych, aniżeli gdybyśmy za tą samą cyfrę rubli, wydanych na siew, posiłkowali się sztucznemi nawozami. Nawozy sztuczne to złote jabłko dla sprzedającego, to owoc zakazany w chwili obecnej dla przeciętnego rolnika. Łubin, łubin i jeszcze raz łubin, oto zaokrąglenie całości gospodarskiego braku nawozu.

Obecnie, dzięki inicyatywie Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, przeprowadza się szereg prób, jak na początek z superfosfatem, dla nadania pewnej cechy stanowczości o ile one opłacają się. Otóż Szanowny Panie te, doświadczenia robią zupełne fiasco! ponieważ złe zrozumienie, ambicya osobista, wreszcie pewna duma pokazania się, przedstawi nam albo rezultaty niedokładne, lub co gorsza fałszywe. Jakżeż bowiem przyznać się publiczności, bo przecież rezultaty z wymienieniem nazwiska majątku będą publikowane, że u mnie dodatek superfosfatu nie opłaca się, gdy w przeważnej części majątków działanie jego będzie cudownem. Wypowiedzenie prawdy rzeczywistej wywarłoby pewną niekorzystną opinię o gospodarstwie w danym majątku. Dla tego komponujemy cyfry, zarzekając się, że już tego głupstwa więcej nie zrobimy. To tłómaczy dla czego pomimo nawoływań prasy i ogromnych reklam do dziś dnia użycie tych nawozów zawsze w dziedzinie prób pozostaje i nie znam majątków oprócz wyjątków, które w nadzwyczajnych warunkach kultury się znajdują, ażeby stale używaniem ich poszczycić się mogły.

Zresztą i cena gra w tem niepoślednią rolę, gdyby były tańszemi i większem zaufaniem gwarantowane, użycie ich by mogło się powiększyć. W jakiż więc sposób polepszyć mamy rodzaj i powiększyć ilość nawozu? Odpowiedź. Przedewszystkiem 1) chować i paść odpowiednio inwentarz, a ziarno i pasza skarmiona powróci się nam w części przychówkiem, wełną i mlekiem, a w części wzbogaci jakościowo nawóz nasz, będą tam zatem i sole potasowe i superfosfaty w większej ilości, aniżeli w nawozie, otrzymanym po słomie i plewie; 2) dbać o formę przechowania nawozu; 3) skrzętnie gromadzić wszelkie komposty, szlamy, odpadki fabryczne i t. d.; 4) brak niedostatecznej ilości nawozu wynagrodzić sobie przykupnem siana lub słomy, jeżeli warunki i cena są możliwe, uzupełnić zaś siewem łubinu na przyoranie. Siać go co najwięcej i w każdej porze. Jedyną ujemną stroną łubinu jest zanieczyszczanie gruntu, próbowałem w roku przeszłym małej domieszki 2 garncy tatarki do korca łubinu. Tatarka bowiem prędzej okrywając ziemię przeszkadza rozrostowi perzu, który nieodłącznie towarzyszy łubinowi w szczególności niebieskiemu.

Franciszek Kuczyński.

Gawartowa Wola, d. 10 stycznia 1894 r.

UWAGI ROLNIKA.

LIST I.

Raduje to serce dotąd zapomnianego rolnika, że tak sfery decydujące, jak pierwsze koła społeczne omawiają kwestyę obecnego przesilenia w rolnictwie.

Zawdzięczać to możemy w pierwszym rzędzie klęsce głodowej, która dotknęła w latach zeszłych najżyźniejsze gubernie Cesarstwa, a następnie nie możność podatkowa dotąd głównie na ziemi oparta, i w ogóle niewypłacalność rolnika zwróciły oczy w tę stronę.

Nie ma prawie pisma, któreby w ten lub ów sposób nie dyktowało o położeniu i poprawieniu doli rolnika, a ze strony rządu czytamy ciągle projekta i czyny, które celowo skierowane dla ulżenia doli rolnika, a czego koroną ma być organizujące się ministeryum rolnictwa. Sami tylko rolnicy jak najmniej zabierają głosu w tej ogólnej o nich trosce. Nikt bowiem tak dokładnie położenia rolnika nie zna, jak przeciętny rolnik i nikt lepiej nad niego wnosić nie może, co i w jaki sposób pomódz mu zdoła.

Najszlachetniejsze usiłowania sfer miarodajnych pójdą na marne jeżeli, że tak powiem, w sedno nie będą trafione. Wieleż to najpiękniejszych inicyatyw, najszlachetniejszych czynów marnieje przez to właśnie, że nie zawsze są praktyczne.

Tak też w obecnem położeniu, wypowiadać swoje zapatrywania, poddawać ścisłej krytyce zamierzone projekta odnośnie rolnictwa, jest obowiązkiem rolnika, a im więcej będzie tych głosów, tem snadniej.

Ci, którym troska o rolnictwo leży na sercu i sumieniu, trafią na drogę, po której idąc dopną celu, to jest podźwigną rolnictwo. Przedewszystkiem powinniśmy rozróżnić potrzeby rolnictwa główne i potrzeby pośrednie.

Głównym celem rolnictwa, jest aby produkować dużo i aby ta produkcya kosztowała tanio. To jest kardynalna zasada każdego przedsiębiorstwa, dalej aby osiągnięta za produkty cena nie tylko pokryła koszta produkcyi, ale i zysk przyniosła.

Warsztat rolniczy jest bardzo skomplikowany, na koszta produkcyi składa się inteligencya i pracowitość kierownika, cena ziemi, cena robotnika, dobroć i wartość targowa i używalna wszelkiego żywego i martwego inwentarza. Aby produkować dużo potrzeba mieć odpowiednią ziemię, z którą się poznawszy, przy pomocy taniej produkcyi, osiągnąć byśmy mogli plony największe, bo tylko wtedy rolnictwo krajowe może skutecznie z wszelkiem zagranicznem i zamorskiem konkurować.

Cóż pomogą rolnikowi zaliczki na zboże, co mu pomogą obniżania taryf kolejowych, jeżeli on wliczając te wszystkie udogodnienia, swój towar będzie zmuszony sprzedawać ze stratą, dzięki obcej konkurencyi, która przy olbrzymich odległościach jak naprzykład Ameryki, dzięki taniej produkcyi może taniej sprzedawać.

Tak więc przedewszystkiem i głównie zwrócić należy uwagę na warsztat rolniczy, aby on mógł być o ile możności tak udoskonalony, aby nie tylko produkował tanio, ale i towar najlepszy. Aby przyjść do tego trzeba, dać rolnictwu uzdolnionych kierowników, tego rolnika zaopatrzyć w doskonałe narzędzia i odpowiednio do jego miejscowości, umożebnić mu wychowanie inwentarza, tak pociągowego jak dochodowego, wniknąć w te wszystkie szczegóły, jakiemi posiłkują się kraje wyżej w kulturze stojące i te przeszczepić na grunt miejscowy.

Słowem tak zrobić, jak robi każdy przemysłowiec pojedyńczy, jeżeli chce swemu przedsiębiorstwu zapewnić trwałe powodzenie, naprzód sam się uzdolni specyalnie w pewnym fachu, zbada wszelkie ulepszenia i sekreta, nauczy się produkować równie tanio jak istniejące fabryki, a wtedy dopiero skutecznie z innemi konkurować można.

U nas znowu robota rozpoczyna się od dołu, ponieważ dotąd handel zbożem był przeważnie w rękach żydowskich, a ci nie są w stanie dla chwilowego zysku, powstrzymać się od różnych szacherek; tak więc za granicą narzekano na to, że gatunki zboża były liche, że nie odpowiadały próbom, bo jakże mogło być inaczej, kupiec kupował u mnie zboże, wymagał, aby było jak najlepiej czyszczone, ja mozoliłem się nad tem, potem zakupywał za pół ceny średnie i kiedy mu jedno i drugie było dostawione, mieszał na powrót w swym śpichrzu.

Takie postępowanie odbijało się na handlu zagranicznym; kupcy zagraniczni narzekali i to spowodowało zamierzoną przez rząd kontrolę nad sprzedawanem zbożem.

Płytko myślącym zdawałoby się, że środek ten jest z pożytkiem dla rolnictwa, a nie przypuszczają jakiem to zacięży z czasem brzemieniem nad rolnikiem, a przyniesie pożytek tylko zagranicznym kupcom, a przecie nikt z rolników nie podniósł w tej materyi głosu. My, rolnicy, cokolwiek produkujemy, jakiejkolwiek ono jest jakości i dobroci, byle nie było szkodliwe zdrowiu konsumenta, byle było odpowiednie sprzedanej próbie, niczem krępowane być nie powinno, gdyż tranzakcya na te towary jest dobrowolna i zabopólna. Oszustwo w handlu zbożowym gdyby surowo ścigało prawo, byłoby dostatecznem dla rolnika zabezpieczeniem, zboże bowiem nie jest mąką, nad którą chemiczne analizy robić trzeba, każdy gołem okiem dopatrzy stopnia zanieczyszczenia, a waga wykaże mu jego gatunkową ciężkość, do tej więc stosuje cenę kupujący i sprzedający, co wszelką wyklucza kontrolę.

Normalnej wagi tu być nie może, gdyż wagę daje słońce, im rok suchszy, im przeciętna temperatura w czasie kwitnienia i dojrzewania wyższa, tem zboże ma wagę wyższą, sztuczne bowiem suszenie, zabijając własność kiełkowania, w wyjątkowych miejscowościach jest w użyciu.

Jakkolwiek nie jest to w interesie rolnika, ale chcąc go poddać kontroli w interesie zagranicznych kupców, należy go przedewszystkiem zaopatrzyć w wyborowe gatunki ziarna i w dokładne maszyny do sortowania i czyszczenia ziarna, a że te maszyny są dosyć drogie, należałoby więc przedewszystkiem zaprowadzić jakieś wspólne sortowacze, cóż bowiem zrobi nasz chłopek? Wiadomo każdemu rolnikowi, że najpiękniejsze ziarno z szeregiem lat się zanieczyszcza, jeżeli co roku doskonale do siewu nie jest doczyszczane, z czasem więc przy kontroli włościanie pozbawieni by byli możności sprzedaży zboża.

Dalej troszczą się niby w interesie rolników o taryfy kolejowe — polityka kolejowa ma szersze, bo państwowe znaczenie. Przeciętnego rolnika interesem jest, sprzedaćswoje zboże na miejscu z zarobkiem.

Handel równie interesowany jest w taryfach, gdyż te o całem jego zarobku nie raz wyrokują.

Rolnika nigdy nie można prowadzić na śliskie drogi spekulacyi; ani to jego zadaniem, ani celem być nie powinno. Jeżeli w państwach, gdzie rolnicza produkcya miejscowa nie pokrywa potrzeb zapotrzebowania, cła ochronne do pewnego stopnia wpływają na dolę rolnika kosztem reszty mieszkańców, to w kraju tak wywozowym jak nasz tylko umożliwienie rolnikowi taniej produkcyi, przy której płody swoje mógłby z zarobkiem sprzedawać, jedynie może byt jego poprawić i grożące przesilenie zażegnać.

A teraz weźmy elewatory i pożyczki na zboże; podczas wystawy w Wiedniu w r. 1874 w jednej z sal na ścianie była graficzna mapa cen od stu lat w Hamburgu i Gdańsku. Całemi dniami przypatrywałem się jej, robiąc różne porównania i kombinacye, po latach najtańszych na nas przychodziły lata drożyzny, lub wyjątkowo z poza szeregu lat tanich wyskakiwał drogi i odwrotnie—słowem w ciągu przeszłych lat stu były takie chaotyczne podwyżki i spadki, że te do żadnej zasady doprowadzić nie mogą. A dziś czy jest jaki ekonomista lub handlujący, któryby przepowiedzieć mógł cenę—te wszystkie dziś przepowiednie są takie jak kalendarzowe o pogodzie i słocie; pochodzi to znowu stąd, że handel zbożem jest tak rozległy, że dotąd nie zdołano go ująć w żadną statystykę, a gry giełd zbożowych, które milionami fikcyjnych pudów zboża obracają, jeszcze bardziej zaciemniają położenie, na raz objawia się rzeczywisty odbiorca—istotna potrzeba i zboże drożeje, to znów odnajdują się jakieś ogromne zapasy lub nadzwyczajny w zamorskich krajach urodzaj, który para na swych barkach szybko przenosi i ceny spadają tak, że dziś niema w Europie człowieka, któryby z czystem sumieniem powiedział rolnikowi: młóć i dostawiaj do elewatorów, zastawiaj i płać 6% do 7%, a ostatecznie sprzedasz z zarobkiem.

A jeżeli weźmiemy na uwagę i w rachunek, że przeciętnie w całej Europie ziemia przynosi rolnikowi zaledwo 4% i 5%, to czyż pomoc przedstawiająca się wykładnikiem 6% do 7% jest pomocą czy szkodą?

Wiadomo i dowiedziono, jak rolnik przyzwyczajony obcować z naturą, wiedząc, że Bóg w drugim roku plony jego podwoi, z całą illuzyą patrzy w przyszłość, jak do ostatniej chwili ludzi się i stara przy ziemi utrzymać, jak nieoględnie zaciąga pożyczki na 6, 7, 8, 9, 10% nie raz do 20 i kilku procentów, licząc tylko na to, że przyjdzie obfity rok, który to wszystko pokryje, a że wszystko sprowadza się przeciętnie do normy ogólnej to jest do 4 i 5%, jakie rolnictwo przeciętnie daje, te więc przewyżki w procentach są wypychaczami, które wydziedziczonych rugują z majątków, aby na ich miejsce przyszli, zbogaceni na innych stanowiskach i przedsiębiorstwach i z czasem temu samemu ulegli losowi.

Czytaliśmy, że Bank Państwa innym bankom daje na 3% z warunkiem, aby rolnikom te banki dawały na 6%—7% pod zastaw zboża.

Gdyby był sposób i możność uniknąć pośrednictwa, a samym rolnikom dawać na 3%, wtedy kiedy oni osiągają 4%, to byłoby

istotną dźwignią rolnictwa; tak zaś produkt ten wypychać będzie kieszenie spekulantom, a ubożyć o tę nadwyżkę rolników.

Jeżeli jeszcze weźmiemy na uwagę nieoględność z jaką rolnicy w dobrej wierze korzystali i korzystają z kredytu, to strach mnie bierze czytając te w olbrzymim stosunku rosnące cyfry, wydawanych pieniędzy pod zastaw zboża.

Daj Boże, aby obecne ceny podniosły się, ale nikt tego zapewnić nie może, ale jeżeli spadną, któż te olbrzymie straty powetuje rolnictwu?

Tak więc, wracając do założenia, powtarzam, że przedsiębrane środki w interesach rolnictwa muszą być podstawowe, o czem w następnej korespondencyi doniosę.

Kwiryn Sobieszczański.
Podlodowo w Grudniu 1894 roku.

ROZMAITOŚCI.

Protest fabrykantów sukna. Jak wiadomo departament medyczny opracował nowe przepisy sanitarne dla fabryk sukna i wogóle przędzalni wełny, mając przy układaniu ich na względzie zdrowie robotników. Pomiędzy innemi powiedziano, by transporta wełny, nadchodzące do fabryki, były rozpakowywane po za obrębem fabryki, nie w sortowniach, jak się to działo dotychczas, lecz w osobnem pomieszczeniu pod dozorem lekarsko-weterynaryjnym i po uprzedniem zmoczeniu do gatunkowania. Wełna zaś, której niepodobna jest moczyć, sortowaną ma być osobno pod dozorem lekarskim. Przeciw wprowadzeniu w wykonanie tych przepisów zaprotestowały liczne fabryki liwońskie oraz białostockie, a to ze względu, iż podług dawno już obowiązujących przepisów sanitarnych, wełna nabywana do fabryk z jarmarków musi być zaopatrzoną w świadectwa władzy administracyjnej i lekarskiej, iż pochodzi z miejsc wolnych od wszelkiej zarazy zwierzęcej (w razie zarazy wywozu wełny prawo wprost zabrania); utrudnianie więc fabrykacyi przez nowe rewizye sanitarne jest tu najzupełniej zbyteczne, tembardziej, iż, o ile wełna nabywaną jest w stanie nieczystym, zwłaszcza gatunków ordynarnych, idzie do sortowni, gdzie czyszczoną jest natychmiast chemicznie, i tu więc kontrola lekarska weterynaryjna jest zbyteczną. Przepis ten miałby jedynie racyę bytu względem fabryk wojłoku i tkanin z włosia bydlęcego. Pomienieni fabrykanci zamierzają się zwrócić do fabryk tomaszowskich i łódzkich o wspólne starania, w celu uchylenia przepisów.

Skuteczny i tani środek dezinfekcyonowania wody. Donoszą z Anglii i z Ameryki, że tam do niewątpliwego zniszczenia wszelkich zarodków i grzybków pleśniowych, znajdujących się w wodzie, używają w Anglii i Ameryce z dobrym skutkiem ałunu, którego 1½ gr. wystarcza do całkowitej sterylizacyi 1 metra kubicz. wody. Patentowane biuro techniczne Ryszarda Lüdersa sprawdziło, że 1 kubiczny centymetr wody, zawierający około 1200 sztuk różnego rodzaju mikrobów, został zupełnie zdezinfekcyonowany za pomocą ałunu dodanego we wskazanym powyżej stosunku, a wszelkie ich zarodki poniosły śmierć natychmiastową. Skuteczne działanie tego niewinnego wreszcie środka jest tem mniej zadziwiające, że znanem już jest powszechnie użycie ałunu, jako zapobiegającego wszelkim chorobom gardła, zapaleniom szyi i katarom, wpływ więc jego na niszczenie zarodków chorobowych należy wyzyskać i przy dezinfekcyonowaniu wody.

Kwas cytrynowy. Dotychczas wydobywano kwas cytrynowy tylko z cytryn. Obecnie udało się po długich badaniach, docentowi prywatnemu d-rowi Wehmerowi w Hanowerze, odkryć dwa rodzaje grzybków, które za pomocą fermentacyi, zamieniają gatunki cukru na kwas cytrynowy. Nadał im nazwę: Citromices Pfefferianus i Citromices glaber. Wspólne ich istnienie i podobieństwo do znanego i powszechnie szerzącego się grzybka stanowiącego pleśń (penicilium glaucum), były przyczyną, że dotąd ich nie zauważono. Gdy chemik wytwarza tak zwane czyste kultury grzybków mikroskopijnych, to płyn służący do ich wytwarzania i podsycania, szybko i widocznie nabiera kwasu cytrynowego, rośnie do 4 procentów i więcej; przy dalszem wytwarzaniu, niknie znów kwas powoli, a po 2—3 miesiącach, stosownie do temperatury, znika zupełnie. Węglan wapna rozkłada się, albowiem kwas węglowy wydziela się ze swego połączenia, a wapno z kwasem cytrynowym osiada na spodzie naczynia. Grzybki zwane citromices, chętnie się łączą z kwasorodem powietrza i tak: do zamienienia 50 gr. dextrozy w kwas cytrynowy potrzeba 10 litrów kwasorodu. Fermentacya kwasu cytrynowego zmniejsza się lub niknie zupełnie przez dodanie kwasu solnego lub siarczanego, lub innych grzybków fermentacyjnych (kwasu mlecznego, fermentacyi alkoholowej). Wynalazca na to nowe odkrycie uzyskał patent i kilka fabryk chemicznych w Mühlhauzen i w Thann w Alzacyi zajęło się wyrobem.

Gojenie odgniecéń chomątem. W północnych Niemczech używają na odsednienie konia lub odgniecenie chomątem, następujących środków. Świeże uszkodzenia okrywają lnianem płótnem i polewają wodą ołowianą (gulardową) tak, iżby ciągle było wilgotne. Rany dawniejsze zaś szprycują się dla oczyszczenia, parę razy na dzień wodą z mydłem, a następnie zalewa się je płynem, złożonym z 2 gr. kreozotu, 5 gr. spirytusu i 120 gr. wody. Prosty sposób, który w takich razach używany jest z dobrym skutkiem w Szleswigu, polega na posypywaniu miejsc zranionych cienko sproszkowaną kawą paloną. Jeżeli rana nie jest zbyt zaognioną, to pod proszkiem tym zaczyna natychmiast zasklepiać się i po dwóch lub trzech dniach zupełnie jest wygojoną. Gdy zaś pokazała się puchlina, a nie było jeszcze rany w tem miejscu, to dość jest obłożyć ją świeżo ukopaną darniną, żeby puchlina rozeszła się w przeciągu jednej nocy.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

Ogłoszenia bezpłatne dla ziemian.

POSADY I PRACE.

Poszukiwane.

* Poszukuje posady rządcy człowiek, który praktykował lat 20. Świadectwa jak najlepsze. Wiadomość w redakcyi. —95—

* Poszukuje posady rządcy człowiek, który praktykował już lat 20. Wymagania średnie. Adres: Warszawa, Hotel Europejski u szwajcara. —93—

* Poszukuje posady rządcy lub administratora. Bliższe informacye: Warszawa, Senatorska 22, m. 32 dla rządcy. —92—

* Poszukuje miejsca rządcy gospodarczego człowiek w sile wieku, posiadający kilkunastoletnią praktykę, w czasie której w jednem miejscu pozostawał lat pięć. Rekomendacya najpoważniejszych obywateli ziemskich. Wiadomość w redakcyi pod lit. A. D. —93—

* Poszukuje miejsca *stelmach*, człowiek młody, dobrze z rzemiosłem obeznany. Wymagania skromne. Zgłaszać się do Józefa Traczyka w Warszawie, Wspolna 50, stróż wskaże. —100—

Zaofiarowane.

* Potrzebny od 1-go kwietnia r. b. do większego majątku praktykant gospodarczy, któryby ukończył wyższą szkołę agronomiczną. Oferty należy składać w redakcyi. —98—

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Majątki.

* Folwark objętości przeszło 7 włók w guberni Lubelskiej, oddalony od stacyi drogi żelaznej Nadwiślańskiej szosą 13 wiorst, a od poczty 3 wiorst, gdzie znajduje się doktór i apteka, jest do sprzedania z inwentarzem martwym i żywym, obsiany, z ogrodem, zabudowaniami w bardzo dobrym stanie, murowanym domem mieszkalnym, położonym w malowniczej okolicy, bez serwitutów, gospodarstwo wzorowe. Wiadomości i bliższych informacyj udzieli redakcya. —94—

Rozmaitości.

* Poszukuje używanych lecz nie zniszczonych trzech siodeł damskich. Adresu udzieli redakcya. —97—

* Jest do sprzedania uprząż w dobrym stanie na czwórkę. Adres w redakcyi —96—

Druk „Gazety Warszawskiej" (Rubieszewski i Wrotnowski) Nowy-Świat 34.—Дозволено Цензурою.—Варшава 14 Января 1894 г.